N-r 230 Piątek 2 (15) września 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

| Prenumerata: | mies. | kwart. | półrocz. | rocz. |
|---|---|---|---|---|
| W kraju | 1.— | 3.— | 6.— | 12.— |
| Za granicą | 1.50 | 4.50 | 9.— | 18.— |

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

✝

Ś. P.

z Rościszewskich

# HELENA IŻYCKA

zasnęła w Panu d. 28 sierpnia w Niszowcach na Podolu.

Pogrzeb na parafialnym cmentarzu w Jaryszowie. O czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, w wielkim smutku Dzieci i Wnuki.

3913

Stała się rzecz straszna... Wezbrała znowu fala krwawych zbrodni. Padł ranny—miejmy nadzieję, że nie śmiertelnie—mąż stanu, od lat kilku stojący u steru rosyjskiej nawy państwowej.

Z jego poglądami i dążnościami nie godzili się częstokroć nasi posłowie w Izbach, nie godziła się nasza opinia publiczna. Działalność jego skierowana była przeciwko naszym interesom narodowym. Niemniej przeto uznawaliśmy jego znakomite zalety: dzielności, odwagi i wytrwałości.

Do walki skrytobójczej z przeciwnikami politycznymi żywiliśmy zawsze wstręt niewymowny, dla tego dziś nie możemy się oprzeć uczuciu smutku wobec niecnego zamachu, popełnionego tu wśród nas na tej ziemi.

I dlatego życzymy mu wyzdrowienia, przekonani, że lepiej poznawszy nas i nasze prawa narodowe nie zwalczałby nas tak często. Miejmy nadzieję, że straszny ten wypadek nie skończy się katastrofą.

# Zdenerwowanie.

**(Koniec Maroka. — Demonstracya wojennych flot. — Aspiracya Włoch.**

W miarę, jak zbliża się ostateczna chwila rozstrzygającej między Francyą a Niemcami rozmowy o uznanie supremacyi Francyi w Maroku — opanowuje Europę zachodnią osobliwe zdenerwowanie.

Niemcy pod pozorem manewrów morskich koncentrują całą flotę wojenną pod Kilonią: na pokładzie jachtu cesarskiego „Hohenzollern" znajduje się nast. tronu Habsburgów, arcyksiążę Franciszek Ferdynand przy boku cesarza Wilhelma II: symbol niegasnącej przyjaźni i trwałego sojuszu austro-niemieckiego. Przy cesarzu kanclerz Bethmann-Hollweg i sekretarz spraw zagranicznych Kiderlen-Wächter i admirał Tirpitz, przy austryackim następcy tronu komendant floty wojennej na Adryatyku, admirał hr. Montecuccoli, wiceadmirał Hans i cały sztab wojennej marynarki austryackiej, nadaje temu spotkaniu szczególnie znamienną cechę.

Równocześnie z kilońską demonstracyą odbywa się rewia floty francuskiej pod Tulonem, na którą zjeżdża prezydent republiki p. Fallières i minister marynarki francuskiej p. Delcassé. W rewii wzięło udział 90 okrętów wojennych z załogą 30 tys. ludzi, okręty rozwinęły na linii 15 kilometrów całą morską potęgę Francyi. Prezydent Fallières wypowiedział pełną otuchy w przyszłość — optymistyczną mowę, a p. Delcassé nie pozostał dłużny odpowiedzi kilońskiej demonstracyi.

„Francya jest gotowa" — powiedział.

„Okręty wojenne, któreście przed chwilą widzieli defilujące przed wami, są gotowe każdej chwili do walki. Magazyny prochu i nabojów są wypełnione po brzegi, wszystkie okręty wojenne mogą być natychmiast zmobilizowane. Nie chciałem żadnego *bluff*'u, zgromadziłem tu tylko te okręty, które są dziś gotowe do walki. Dlatego dwa wielkie pancerniki „Victor Hugo„ i „Vergniaux" nie biorą udziału w rewii, gdyż nie są jeszcze do boju gotowe. Chciałem pokazać całą prawdę. Jesteśmy gotowi. Tak samo armia gotowa jest każdej chwili wyruszyć w pole na wezwanie ojczyzny"".

Prezydent Fallières więcej był umiarkowany w słowach, złożył podziękowanie flocie wojennej za jej sprawność i gotowość do boju, ale zaraz dodał, „że w obecnej chwili niema powodu do zaniepokojenia. Jednak tak jest wszystko we Francyi przygotowane, że Francya bez żadnego ryzyka w tej chwili może się przeciwstawić wszystkim w przyszłości ewentualnościom".

Takie przygotowania do podjęcia nowych rokowań nie mogły oczywiście wpłynąć uspokajająco na opinię publiczną w Europie.

Nadeszły wiadomości o gorączkowem zbrojeniu się Belgii i Holandyi, które na wypadek wojny byłyby wciągnięte w wir wypadków, zgłosiła się także Hiszpania do udziału w łupie marokańskim, a prócz Hiszpanii zgłosiły się także w ostatniej chwili Włochy z pretensyą do wpływów w Tripolis.

Hiszpania zamierza zająć Ifni, mały port w Maroku na południe od Agadiru. Pretensye swe opiera Hiszpania na układzie z 26 kwietn. 1860 r. z Marokiem, nadającym Hiszpanii prawo utrzymania komunikacyi na wybrzeżu oceanu Atlantyckiego z Santa Cruz la Paquena, które to połączenie Hiszpania niegdyś posiadała. Później wybrano rybacką wioskę Ifni, jako tę, w której Hiszpania prawa swe nabyte układem z r. 1860 miała wykonywać, a w roku zeszłym maghzen uznał prawa Hiszpanii.

Sprawa poczęła się wikłać tym bardziej, że na domiar kłopotów niemiecko-francuskich wystąpiły w ostatniej chwili Włochy z pretensyą do Tripolis. Kraj ten stanowi dziś jedyny wilajet turecki na północnem wybrzeżu Afryki nad morzem Śródziemnem. Na zachodzie graniczy z francuskim Tunisem na wschodzie z puszczą Lybijską, stanowiącą część egipskiego, a więc angielskiego Sudanu, na południe z francuską puszczą Saharą.

Kraj wielki, liczy milion kwadr. kilom., półtora razy większy od Francyi o rzadkiem zaludnieniu 2 milionów maurów, arabskich beduinów i berberów — cała ludność jest oddana Islamowi. Kraj mało urodzajny o rozległych pastwiskach i uprawie owoców południowych. Na ogół cierpi od posuchy, idącej z wiatrem Samum z Sahary i na brak wody.

Tripolis dopiero od r. 1835 należy do Turcyi. Włoskie aspiracye do Tripolis nie od dziś się datują. Nieraz już obiecywano Włochom, które dla nadwyżki swej ludności niezbędnie potrzebują kolonii — oddanie im pod ich wyłączny wpływ Tripolisu — ostatnio w chwili, gdy Francya zajmowała Tunis. Wszakże na obiecankach się skończyło. Aspiracye Włoch do panowania na brzegach północnej Afryki nad morzem Śródziemnem są zupełnie uprawnione.

Włochy są państwem śródziemnomorskiem, a historya półwyspu Apenińskiego dowodzi, że tylko te państwa we Włoszech potrafiły się rozwinąć i zakwitnąć, które potrafiły swą potęgę rozwinąć na morzu Śródziemnem. Dziś morze Śródziemne z dwu stron jest zamknięte: na Wschodzie przez Anglię w Egipcie, na Zachodzie przez Anglię w Gibraltarze i przez Francyę w Maroko, w Algierze i Tunisie. Rzym panował, gdy Kartaginę pokonał. Przykazaniem polityki państwowej rzymskiej musiało być hasło: *Cartaginam esse delendam*. Republiki średnich wieków, republiki Amalfi, Pizy, Genui i Wenecyi rozwój swój zawdzięczają rozszerzeniu swych wpływów na obydwa brzegi morza Śródziemnego. Królestwo Obojga Sycylii zapewniło sobie traktatami wpływ ekonomiczny w Tunisie. Dopiero gabinet Rudini-Visconti Venosta odstąpił ten wpływ Francyi.

Od czas zaś, gdy Bismarck pchnął Francyę na drogę polityki kolonialnej, Włochy tracą swój naturalny punkt oparcia na morzu Śródziemnem. Po kongresie berlińskim Austrya uzyskuje Bośnię i Hercegowinę, Anglia Cypr, Francya Tunis. Włochy wychodzą z niczem. Po zajęciu Egiptu przez Anglię otrzymała Francya przyrzeczenie, które dziś realizuje: Maroko. Wobec tego Włochy podnoszą dziś otwarcie sprawę Tripolisu i żądają odszkodowania za zgodę na zajęcie Maroka przez Francyę, odstąpienia Trypolisu pod sferę wpływów włoskich. Ale tu otwiera się nowy konflikt: Włochy natkną się na nacyonalistyczną politykę młodoturków i na stanowczy opór dzisiejszej wzmocnionej Turcyi.

Wśród takich warunków ogólnego napięcia i powszechnego zdenerwowania odbywają się ostateczne rokowania Niemiec i Francyi, od których zależy pokój, lub wojna w Europie.

Już były pierwsze oznaki zaniepokojenia, już była panika na giełdzie berlińskiej i ruch w kasie oszczędności w Szczecinie. „Berliner Tageblatt", donosząc o tem, pisze: „Panująca niepewność wytworzyła w sferach handlu i przemysłu nerwowość i stanowi podatny grunt do plenienia się najpotworniejszych pogłosek. Naturalnie, oczekiwanie, że już pierwsze rozmowy dyplomatyczne doprowadzą do pomyślnego wyniku byłoby jeszcze dziś przedwczesne. Zarówno co do odgraniczenia przedmiotu, przeznaczonego na kompensatę Niemiec (Congo), jak szczególniej co do sformułowania, żądanych przez Niemcy, praw w Maroku mogą powstać różnice zdań. Z tego jednak nie podobna wnioskować, żeby każdy dzień przedłużenia rokowań pogarszał szanse korzystnego załatwienia sporu. Tylko wpływ tej niepewności nie pogorszy i tak zresztą złą konjunkturę gospodarczą.

Na to odpowiada organ rządu francuskiego „Temps" bardzo jasnymi argumentami: „Rokowania są dziś potrzebne głównie dla Niemiec, które znajdą w nich wyrazy prawdy, obecnie już niepodlegającej wątpliwości, że poza swobodą handlu nie mogą niczego w Maroko spodziewać się i jeżeli pragną jakich korzyści, muszą ich poszukać gdzieindziej. Albowiem Niemcy jeszcze bardziej od Francyi pragną i powinny pragnąć porozumienia. Od lat siedmiu bowiem ekspensują się na akcyę dyplomatyczną, która do tej pory żadnych rezultatów nie przyniosła. Wilhelm II jeździł sam do Tangeru, hr. Tattenbach do Fezu, Europa do Algeciras—tu nikt nie może się dopatrzeć korzyści, jakie Niemcy stąd uzyskały. Dotychczasowe umowy i traktaty nie przeszkodziły Niemcom zajmować się Marokiem, gdzie się Niemcy chcą zahypotekować dyplomatycznie. Idzie więc o cenę, za jaką będzie można tę hypotekę oczyścić—ale tym razem już na stałe, na zawsze, bez obawy, iż po miesiącach, czy latach wyłonią się nowe, nieobjęte dzisiejszą spłatą ciężary.

Skończyć należy także z legendą „o hegemonii europejskiej Niemiec w sprawach międzynarodowych". Ten pełen godności ton prasy francuskiej dziwnie kontrastuje z zdenerwowaniem, jakie się przebija w całej prasie niemieckiej.

Sprawa Maroko—która przez tyle miesięcy niepokoiła Europę—jest na ukończeniu.

Można wypowiedzieć zdanie, że na ukończeniu pokojowem. Czy Niemcy z tego wyjdą ze sławą—to inne pytanie.

W. L.

# Z prasy polskiej.

**„Uciśnieni litwini".**

Niezmordowane w tropieniu intrygi polskiej „Now. Wremia" podało niedawno wiadomość o skardze litwinów i łosyszów na rzekome nieuwzględnianie ich potrzeb religijnych w parafii św. Katarzyny w Petersburgu. Skargi tej jednak do Watykana nie posłano. Uznano w wydziale wyznań obcych, że sprawa należy do kompetencyi wydziału i można poprzestać na śledztwie administracyjnem. Z powodu tych skarg i ich źródła pisze miejscowy „Dzien. Petersburski":

„Już w swoim czasie zostało dowiedzionem, że ogół litewski, tak w Petersburgu, jak i w Moskwie, żadnej skargi do Papieża, via departament wyznań obcych—nie posyłał; jeżeli ten departament otrzymał taką skargę, to zapewne jej autorami są panowie, nie mający prawa występowania w imieniu ogółu litwinów, jak np. p. Smilgo. Ogół litewski w Petersburgu uznał za słuszniejsze dochodzić swych pretensyi, zjawiając się w dużej ilości na walne posiedzenie parafian św. Katarzyny i tam skorzystał z całej pełni praw, przysługujących mu na mocy urzędowych przepisów o wyborach parafialnych, wybierając swoich przedstawicieli do komisyi rewizyjnej, w której tworzą oni obecnie większość.

„Zarząd parafii, jak wiadomo, obierany jest z liczby kandydatów, podanych przez proboszcza; dzieje się tak na mocy tegoż prawa, które nietylko litwini uważają za niedoskonałe. Jednakże tych przepisów nie może znieść departament wyznań obcych, gdyż, jak wiadomo zapewne „Now. Wrem.", działa w Rosyi „dzięki Bogu konstytucya", na mocy której prawa i przepisy znoszone być mogą tylko w drodze prawodawczej. Wątpimy, aby P. A. Stołypin zechciał użyć art. 87 dla zadowolenia nowowremieńskich litwinów. Zresztą, i to możliwe, jednak o tym „wypadku nadzwyczajnym" nie mamy zamiaru rozprawiać, a wobec tego litwini podający prośbę do dep. wyznań obcych o zniesieniu pewnych przepisów, nie mają pojęcia o prawie, zaś co powiedzieć o departamencie, który im tego nie wyjaśnia i robi minę, jak gdyby należało to „do juryzdykcyi administracyjnej".

„Pozostaje zatem przypuszczać, że żadni litwini z taką prośbą do departamentu się nie udawali,—a skoro się udawali, to departament obiecał im, że opracuje odnośny projekt prawa i przedstawi go izbom.

„Z tego względu wszelkie dalsze elukubracye nowowremieńskie o wywłaszczenie kościoła św. Katarzyny, o oddaniu go w ręce mieszanej reprezentacyi, są zwykłem bredzeniem i halucynacyą głodnego nowowremieńskiego „Zeilenfressera" (pożeracza wierszy), do kłamstw również należy, jak zwykle, jedyna cyfra podana w tej zmiance, mianowicie, iż polacy stanowią jedną piątą parafian.

„Panowie z „Now. Wremieni"!, tak wam nie do twarzy, gdy upominacie się o równouprawnienie... chociażby tylko dwóch narodowości i tylko w parafii św. Katarzyny, tak błazeńsko i nieudolnie wyglądają wasze starania, że dalibyście lepiej im spokój, tem bardziej, że przy tej okazyi zbyt bezczelnie musicie kłamać.

# Sprawa hr. Ronikiera.

We wtorek posiedzenie rozpoczęto o godz. 1 m. 45. Pierwszy zeznaje p. Bronisław Chrzanowski, badany powtórnie na żądanie prokuratora dla wyjaśnienia kwestyi z Borkowskim, o którego tajemniczej osobie tyle mówiono w ciągu sprawy.

Świadek zeznaje, iż chciał umieścić w seminaryum młodzieńca nazwiskiem Stadnik. Zwrócił uwagę na ogłoszenie Borkowskiego i rozmówił się z nim. Podczas rozmowy Borkowski zaofiarował mu się na korepetytora jego syna, odwodząc go od zamiaru posłania syna do Krakowa. Wówczas Borkowski — chcąc widocznie poinformować się u nauczycieli co do młodego Chrzanowskiego, zwrócił się do nich. Nie miał specyalnego upoważnienia świadka, lecz sam świadek uważa to za zgoła zbyteczne. Borkowski—zeznaje świadek—zupełnie nie jest do Ronikiera podobny.

Świadek oświadcza, iż syn jego o Borkowskim nie mógł wiedzieć. Wobec tego jeden z obrońców zapytuje, czemu koledzy ś. p. Stanisława po jego zniknięciu zwrócili się do Borkowskiego. „Może od dyrektora szkoły—powiada świadek—a zresztą skądże ja wiedzieć mogę".

Świadek Ludwika Rozbicka, zamieszkała w domu № 112 przy ul. Marszałkowskiej, widziała pewnego mężczyznę oraz ucznia, kilkanaście dni przed zabójstwem na schodach kuchennych. Szli oni do pokojów Zawadzkiego. Mężczyznę tego Rozbicka widziała 2 razy, raz około 4 ej, drugi raz wieczorem. Ucznia też dwa razy: raz wieczorem, drugi raz rano, ale nie nazajutrz. Miał na sobie czapkę z niebieskim paskiem i mundur jakiejś szkoły. Z dalszych odpowiedzi świadka na pytania obrońców okazuje się, iż Rozbicka onegdaj rozmawiała z jednym z przedstawicieli wydziału śledczego, który ją zaczepił na ulicy.

Sąd przystępuje do ekspertyzy. Oskarżonym pokazują listy, rękopisy, przekaz—znajdujące się w aktach w charakterze dowodów rzeczowych. Przewodniczący zapytuje, czy poznaje owo pismo. Hr. Ronikier uważnie przegląda pokazane papiery i cichym głosem odpowiada po polsku „nie". Tą samą odpowiedź dają pozostali oskarżeni.

Sąd wręcza papiery, które mają być zbadane, biegłym kaligrafom. Wychodzą oni do przylegających do sali sądowej pokojów.

Jednocześnie biegły dr. Czechow, słynny psychiatra rosyjski, w innym pokoju przystępuje do oględzin lekarskich Ronikiera.

Po godzinnej przeszło przerwie dr. Czechow odczytuje swe orzeczenie.

Protokóły badania hr. Ronikiera w Tworkach świadczą o szeregu błędów i niedokładności w samem badaniu i we wnioskach lekarzy. Po szczegółowej analizie materyału znajdującego się we wspomnianych protokółach oraz otrzymanego przy śledztwie sądowem, ekspert oświadcza, iż Ronikier cierpi na psychozę więzienną, która rozwinęła się wskutek odosobnienia więziennego na tle fizycznej i psychicznej degeneracyi.

Obrona wobec tego żąda odesłania Ron. do szpitala i odroczenia rozpraw do chwili, gdy oskarżony będzie wyleczony.

Sąd jednakże po długich rozprawach żądanie obrony odrzuca.

Posiedzenie zamknięto o godz. 10 i pół.

## Nowy pomysł hakaty.

Z nowym projektem obrony „kresów wschodnich" wystąpił p. Klitzing w ostatnim numerze „Tag'u" Wywodząc, że sprawa wywłaszczenia wywołała nawet w obozie niemieckim wielkie zaniepokojenie i rozłam, a z drugiej strony obawy, aby wywłaszczeni polacy nie rzucili się na sąsiednie dzielnice i ich nie polonizowali, proponuje drogę pośrednią, mającą zadowolić jednych i drugich z obozu niemieckiego.

Do ustawy o wywłaszczeniu powinny być dodane dwa jeszcze uzupełniające paragrafy, a mianowicie: 1. Rząd obowiązany jest za każdy majątek nabyty przez polaków z rąk niemieckich w granicach królestwa pruskiego, wywłaszczyć w przeciągu trzech miesięcy majątek polski tego samego obszaru i tej samej wielkości. 2. Komisyi kolonizacyjnej przyznaje się prawo wywłaszczania na całe królestwo pruskie.

Punkt pierwszy uważa p. Klitzing za tak słuszny, że nie wątpi, iż rząd na to zgodzić się musi, jako na jedyny sposób przeszkodzenia przechodzeniu ziemi z rąk niemieckich w polskie. W razie wejścia w życie takiej ustawy własność ziemska niemiecka nie mogłaby się zmniejszać, bo za każde nowe kupno z rąk niemieckich rząd brałby ekwiwalent, wywłaszczając polaka.

Punkt drugi rozwiewałby wszelkie obawy niemców w sąsiednich dzielnicach, że z czasem spolszczyć się mogą, bo komisyi kolonizacyjnej przysługiwałoby prawo natychmiastowego wywłaszczenia nowego nabywcy.

Tego, że przyjęcie podobnych zasad p. Klitzinga równałoby się zakazowi kupna ziemi przez polaków, autor projektu nie bierze w rachubę nie uwzględnia też okoliczności, że nowy projekt nie rozwiązywałby zagadnienia, jeno pogorszyłby jeszcze bardziej sytuacyę na kresach wschodnich.

## KRONIKA PROWINCYONALNA.

*(Z pism i od korespondentów).*

— **Berdyczów.** Dnia 3 września w sali ratuszowej kółko amatorskie zagra na rzecz berdycz. rz.-katol. T-wa dobroczynności dwie sztuki: 1) „Życie" — dramat w 4 aktach Feldmana i 2) „Znawcę kobiet" — jednoaktówkę Przybylskiego.

Po teatrze mają być tańce.

## Zlot ruskich sokołów.

Zlot ruskich sokołów i siczowników odbywał się przez dwa dni we Lwowie. Uroczystości rozpoczęły się w ubiegłą sobotę wieczorem zebraniem w sali Filharmonii. Przemawiali: prezes ruskiego Sokoła, Boberski, czech Maszek, p. Cegielski w imieniu ukraińców z Rosyi, kilku innych jeszcze delegatów ruskich stowarzyszeń, wreszcie student Reniak, który oświadczył, „że młodzież ukraińska w pierwszym zlocie sokołów ukraińskich widzi polityczną narodową manifestacyę, wymierzoną przeciwko szowinizmowi miasta Lwowa". Właściwa uroczystość zlotu odbyła się w niedzielę. Mimo pochmurnego i od czasu do czasu dżdżystego ranka, na plac przy ul. Stryjskiej ściągać zaczęły tłumy umundurowanych sokołów, sokolic i siczowników. Przed 7 rano przybyło do Lwowa ośm nadzwyczajnych pociągów, którymi przyjechało około 10,000 włościan. Na torze cyklistów, obecnie własności „Sokoła" ukraińskiego, o g. 9 rano odbyła się msza polowa. Po paru przemówieniach dokonano poświęcenia sztandaru „Sokoła-Bat'ka". Około 12-ej z placu wyruszył pochód, przeplatany 16 kapelami i przez blizko godzinę ciągnął głównemi ulicami miasta. Po południu odbyły się ćwiczenia sokołów i sokolic, a wieczorem wielki „komers", na którym wygłoszono toasty. Sicze nie stawiły się, bo z 610 oddziałów siczowych zjawiło się tylko 10. P. Trylowski nie pozwolił siczownikom na przybycie na zjazd ruskich sokołów.

Jeden ze sprawozdawców lwowskich w następujący sposób charakteryzuje wrażenie zjazdu:

Kulminacyjnym punktem programu był pochód sokołów i Siczy przez ulice Lwowa. W barwnym tym pochodzie wzięło udział—jak obliczyli rusini—5,200 uczestników. Przyjęcie ze strony publiczności, przeważnie polskiej, było nadzwyczaj spokojne i chłodne. Nie wznoszono żadnych okrzyków, a ze strony rusinów nie śpiewano żadnych pieśni. Ten chłód i spokój robił dziwne wrażenie, że to kolumny jakiegoś obcego wojska maszerują po ulicach w ciszy i stłumionem milczeniu. I miasto samo było zimne i obojętne. Tylko kilka żółto-niebieskich chorągwi dekorowało domy, a pozatem nic nie zdradzało uroczystego dnia we Lwowie. W pochodzie uderzała przedewszystkiem olbrzymia masa ruskiego włościaństwa. Było ich conajmniej 90 procent, w pochodzie trochę „umundurowanych"—ale większość nieumundurowanych, za to przepasanych barwnemi „lentami" z drewnianymi toporkami lub chorągiewkami. Umundurowani ruscy sokoli (kolor szaro-niebieski) nie robią wrażenia. Podobni są do krasek i w masie nabierają zbyt miękkiego, zniewieściałego charakteru. Za to siczownicy wyglądają niezmiernie barwnie, zwłaszcza jeżeli kolor czarno-ziemisty łączą z czerwienią „lent" i czerwonemi wypustkami na czapkach. Pod względem malarskim pochód był żywy i interesujący.

# W sprawie probostwa dla kościoła św. Mikołaja.

Wśród legatów testamentu zmarłego w r. 1910 ś. p Konstantego Krzyszkowskiego znajduje się, jak wiadomo, 45-tysięczny zapis na budowę probostwa dla nowego kościoła św. Mikołaja. Zapis ten uwarunkowany jest ukończeniem domu przed upływem trzech lat od chwili wpłacenia zapisanego funduszu do banku na odpowiedni rachunek. Gdyby w ciągu tych trzech lat (z których rok już upłynął) dom zbudowany nie został, cała suma zmienia swe przeznaczenie i przechodzi na rzecz kijowskiego R.-K. T-wa Dobroczynności. Dotychczas budowa tego domu rozpoczęta nie jest i kiedy będzie rozpoczęta—nie wiadomo, a byłby już czas zająć się sprawą.

Jak się dowiadujemy istnieją dotychczas dwa projekty budowy. Według jednego na froncie posesyi kościelnej od strony ulicy Policyjnej ma stanąć wielka kamienica trzypiętrowa z suterenami, posiadająca oprócz mieszkań dla księży cały szereg sklepów do wynajęcia—słowem duży dom dochodowy. Według drugiego projektu dom znacznie mniejszy, przeznaczony tylko dla księży i służby kościelnej stanąłby w głębi posesyi, frontem ku lewej stronie kościoła, oparty o posesyę przytułku św. Wacława. Budowa takiego domu nie pochłonęłaby całej sumy zapisu, wówczas według brzmienia testamentu można byłoby użyć pozostałość z zapisanych 45,000 rubli na potrzeby kościoła św. Mikołaja. Projekt ten zasługuje na wyróżnienie i z innych jeszcze względów. Posiadanie w plebanii sklepów i innych lokalów dochodowych jest zapewne bardzo rentowne, lecz nie przyczynia się bynajmniej do utrzymania tego spokoju i powagi, jaka w domu kościelnym panować powinna. Nadto wystawienie kamienicy trzypiętrowej na froncie odrazu zwęziłoby front placu kościelnego i zasłoniłoby kościół od strony Kreszczatyku. Dziś kościół św. Mikołaja dzięki szczęśliwemu wypadkowi jest odsłonięty z obu stron ponieważ sąsiadująca od strony ul. Laboratoryjnej posesya mieści dom nie od frontu, lecz głęboko w podwórzu. Zacieśnić front zbudowaniem dużej kamienicy byłoby ze względu na okazałość świątyni błędem kapitalnym. To też rozważenie obu projektów skłoni niewątpliwie osoby zainteresowane do obrania właśnie drugiego z nich.

# Pobyt Najjaśniejszych Państwa.

Wczoraj o godz. 6 wiecz. na peczerskim placu wyścigowym odbyła się w obecności Najjaśniejszego Pana rewia ucieszných oraz wyścig kłusaków na nagrodę Cesarską Południowo-Zachodniego T-wa hodowli kłusaków. Wobec odwiedzin przez Najjaśniejszego Pana placu wyścigów, pawilon wyścigowy został wspaniale udekorowany flagami, girlandami i t. d.

Loża Cesarska była udekorowaną w stylu *roccoco*, upiększona flagami narodowemi; u góry, zamieszczone były herby państwa i miasta Kijowa. Obok loży Cesarskiej znajdowała się loża dla wyższych dygnitarzy.

Publiczność wpuszczana była na plac wyścigowy za biletami. Pogoda sprzyjała uroczystości i trybuny, wypełnione przez dygnitarzy i liczną publiczność wyglądały wspaniale.

Cały plac zajęty był przez liczne oddziały ucieszných, których przybyło na rewię wczorajszą około 6,000, nietylko miejscowych, lecz również z Radomyśla, Białej Cerkwi, Równego, Kamieńca Pod., różnych stacyi kolei Poł.-Zachodnich.

Mniejszość „ucieszných" stanowią uczniowie szkół średnich, większość zaś szkół ludowych. „Ucieszni" uszykowani zostali frontem do trybun, na czele ich znajdował się dowódca rot „ucieszných" gen. major L. Helmgolt. Poza szeregami „ucieszných" znajdował się oddział sanitarny złożony z „ucieszných". Na placu umieszczono, również 6 orkiestr muzyki, z tych 4 złożone z „ucieszných" muzykantów.

Przed przyjazdem Najjaśniejszego Pana na hipodrom przybyli prezes rady ministrów P. A. Stołypin, minister wojny gen. piech. Suchomlinow,—oświaty Kasso,—skarbu Kokowcew, – rolnictwa Kriwoszein i inni.

Najjaśniejszy Pan raczył przybyć na plac razem z Cesarzewiczem Następcą Tronu i Najdostojniejszemi Córkami Olgą Mikołajówną i Maryą Mikołajówną.

U wejścia z placu do głównej trybuny wice-prezes T-wa popierania hodowli kłusaków N. K. von Mekk i deputacya w imieniu Zarządu T-wa mieli szczęście wręczyć chleb i sól, przyczem p. Mekk powitał Najjaśniejszego Pana przemową.

Jego Cesarska Mość dziękował i raczył przyjąć chleb i sól. Wielkim Księżniczkom corki wiceprezesa i p. Dawydowa doręczyły wspaniale bukiety z żywych kwiatów.

Najwyższa Rodzina razem z Ich Cesarskimi Wysokościami Wielkimi Książętami Andrzejem Włodzimierzowiczem i Sergiuszem Michałowiczem raczyła zająć miejsca w loży Cesarskiej.

Następnie „ucieszni" zostali uszeregowani do marszu ceremonialnego.

Podczas szeregowania „ucieszných" odbył się wyścig kłusaków na nagrodę Cesarską w sumie 3 tys. rb. Do wyścigów na dystans 1 i pół wiorsty stanęło 8 kłusaków. Pierwszy doszy doszedł do mety „Chochoł-Udałoj" A. Samunowa.

Po ukończeniu wyścigów odbyła się rewia „ucieszných" dokonana przez Najjaśniejszego Pana. „Ucieszni" przeszli w marszu ceremonialnym. Najprzód maszerowali „ucieszni", uczniowie gimnazyum Stelmaszenki, na prawym skrzydle których szedł kurator okręgu kijowskiego r. t. Ziłow, następnie uczniowie gimnazyów 4, 2, 3, 5 i I, szkół realnych 1 i 2, gimnazyów Naumenki, grupy rodziców i t. d. Następnie przeszły szeregi „ucieszných" uczniów szkół kolejowych, z naczelnikiem kolei Poł.-Zach. p. Niemieszajewym, na prawym skrzydle, dalej „ucieszni" ze szkół miejskich z prezydentem miasta p. Djakowym na prawym skrzydle, uczniowie szkół ludowych gub. kijowskiej i innych i nakoniec „ucieszny" oddział Czerwonego Krzyża. Marsz „ucieszných" trwał około pół godziny. Najjaśniejszy Pan witał „ucieszných", i dziękował im. Dzieci odpowiadały radosnymi okrzykami.

Po ukończeniu rewii Najjaśniejszy Pan raczył rozdawać żetony właścicielom kłusaków, które zwyciężyły na wyścigach i następnie po łaskawych rozmowach z obecnymi, Najjaśniejszy Pan raczył odjechać z hipodromu do pałacu. „Ucieszni" żegnali Najjaśniejszego Pana okrzykami „hura". Do tych okrzyków przyłączyły się również okrzyki tłumów, zalegających ulice. Uroczystości na Peczersku zakończyły się o godz. 7 wieczorem.

Przed g. 9 wiecz. rozpoczął się zjazd do teatru miejskiego na przedstawienie galowe. Wystawiono w tym dniu operę „Bajkę o Carze Sołtanie".

O g. 9 ej wiecz. przybył do teatru Najjaśniejszy Pan z Najdostojniejszemi Córkami Olgą Mikołajówną i Tatjaną Mikołajówną oraz bułgarskim następcą tronu Borysem.

Na przedstawieniu byli obecni także Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta Sergiusz Michajłowicz i Andrzej Włodzimierzowicz, prezes rady ministrów P. Stołypin, ministrowie: Kasso, Suchomlinow, Kokowcew, ober-prokurator Synodu Sabler, bar. Frederiks i inni.

Przed rozpoczęciem przedstawienia trzykrotnie wykonano hymn.

W pierwszym antrakcie Najjaśniejszy Pan wraz z Najdostojniejszemi Osobami raczył ukazywać się na balkonie loży.

Trzeci akt został odwołany, wobec dokonanego podczas drugiego antraktu zamachu na życie prezesa rady ministrów Stołypina.

Po dokonanym zamachu publiczność urządziła manifestacyę wiernopoddańczą.

Wielokrotnie został wykonany hymn narodowy.

Najjaśniejszy Pan raczył ukazywać się w loży odpowiadając ukłonami.

Następnie Najjaśniejszy Pan z Najdostojniejszemi Osobami raczył odjechać do pałacu.

# Zamach na Stołypina.

*Telegram ministra Dworu.*

Dnia 1 września na przedstawieniu galowem w kijowskim teatrze miejskim, podczas drugiego antraktu dokonano zamachu na życie prezesa rady ministrów, sekretarza stanu Stołypina.

Posłyszawszy wystrzał, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan wszedł do loży.

Znajdująca się w teatrze publiczność, przejęta uczuciami wiernopoddańczemi względem Osoby Najjaśniejszego Pana, zażądała wykonania hymnu narodowego. Po kilkakrotnem wykonaniu hymnu przez wszystkich obecnych, odśpiewano modlitwę: „Spasi Hospodi ludi Twoja". Jego Cesarska Mość raczył kilkakrotnie odpowiadać publiczności ukłonami, poczem wraz z Wielkiemi Księżniczkami i Najdostojniejszemi Osobami odjechał z teatru do pałacu.

Wczoraj podczas galowego przedstawienia w Teatrze Miejskim w obecności Najjaśniejszego Pana dokonano zamachu na życie prezesa rady ministrów, sekretarza stanu, P. Stołypina.

Zamach dokonany został podczas drugiego antraktu. Większość publiczności znajdowała się w foyer i kurytarzach. Stołypin pozostał w sali i oparty o parapet orkiestry rozmawiał z ministrem wojny W. Suchomlinowem. W tej chwili ze środkowych rzędów krzeseł wypadł jakiś młody człowiek, który skierował się w stronę pierwszego rzędu. Zbliżywszy się do Stołypina, szybkim ruchem wyjął rewolwer z kieszeni i dwukrotnie strzelił do premiera, raniąc go w piersi i rękę.

Po strzałach młodzieniec rzucił się w stronę jednego z bocznych wyjść widowni teatralnej, lecz przy drzwiach został pochwycony przez obecną publiczność, która go przewróciła, zaczęła bić i tratować.

Ranny premier padł na krzesło, lecz po pierwszej chwili nie stracił przytomności i nawet sam zdjął z siebie surdut. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił mu prof. Rejn; jednocześnie wezwano karetkę Pogotowia. Rannego przeniesiono do foyer, gdzie złożono na kanapie i tu dokonano opatrunku.

Zdaniem lekarzy, pierwsza kula trafiła w wątrobę. Rana uważana jest za niebezpieczną.

Już podczas opatrunku ranny zaczął tracić przytomność, choć znać było, iż wszelkiemi siłami stara się panować nad sobą. Po opatrunku przeniesiono go do karetki „Pogotowia", w której odwieziono rannego do lecznicy d-r Makowskiego (b. d-r Kaczkowskiego) przy ul. Małej Włodzimierskiej.

Podczas zamachu na prezesa rady ministrów odniósł również lekką ranę solista orkiestry operowej p. Berger. Druga kula rykoszetując trafiła go w nogę.

Młodzieńca, który strzelał do Stołypina, uwolniono z rąk tłumu i oddano w ręce policyi. Wkrótce poznał go jeden z członków izby sądowej. Okazało się, że jest to syn miejscowego obywatela miejskiego, pom. adw. przys. Bagrow, który nie zajmował się praktyką adwokacką.

Sprawca zamachu został pozostawiony w teatrze pod silną strażą.

Po strzałach zapanowała w teatrze panika. Kilka kobiet dostało ataków nerwowych. Pomimo późnej pory wieść o zamachu w jednej chwili rozeszła się po całem mieście, wywołując wstrząsające wrażenie.

Do lecznicy d-r Makowskiego wezwano profesorów Wołkowicza, Afanasjewa, Janowskiego, Małkowa, lejb-medyka Botkina i kilku innych lekarzy. Odbyto konsylium, przyczem zdecydowano powstrzymać się na razie od operacyi. Stwierdzono, iż kula uwięzła głęboko.

Temperatura chorego prawie normalna. Samopoczucie dobre. Nad ranem chory znajdował się w stanie uśpienia. Chorego odwiedzili obecni w Kijowie J. C. W. Wielcy Książęta, wszyscy ministrowie, general-gubernator, gubernator kijowski i inne osoby.

## Obwieszczenie.

Policmajster kijowski podaje do wiadomości, iż dn. 2 września zamknięte będą dla ruchu kołowego i tramwajowego od g. 10 wiecz. ulice: Aleksandrowska, Kreszczatyk, Fundeklejowska, W.-Włodzimierska, Bibikowski Bulwar i Bezakowska.

Dojazd do Pałacu odbywać się będzie po ulicach Instytutowej i Lewaszowskiej. Powozy odjeżdżają po Aleksandrowskiej i oczekują na ul. Ekateryninskiej.

Dojazd do dworca kolejowego odbywać się będzie: 1) dla osób zamieszkałych w dzielnicach Peczerska, Lipek i Nowego-Strojenia — przez ul. Karawajowską, Żylańską i Bezakówską; 2) dla osób zamieszkałych w dzielnicach przeciwległych wyżej wymienionym—przez plac Halicki, ul. Stepanowską, Żylańską i Bezakowską.

Powozy dworskie, świty i wyższych dygnitarzy pozostają na placu około dworca kolejowego, a wszelkie inne powozy odjeżdżają w stronę D. Solomienki za rzekę Łybedź na ul. Karawajowską.

Dojazd do stacyi osób, wyjeżdżających w tym czasie z Kijowa koleją, ma się odbywać:

1) Dla osób zamieszkałych w dzielnicach Peczerska, Lipek i Nowego-Strojenia—przez ulice Karawajowską, M. Błagowieszczeńską i Stepanowską. 2) Dla osób zamieszkałych w dzielnicach przeciwległych wyżej wymienionym—przez plac Halicki i ul. Stepanowską.

Powozy powracają do miasta przez ul. Stepanowską i plac Halicki.

Dn. 3 września dla ruchu kołowego i tramwajowego zamknięte będą te same ulice co i w dn. 2 września, lecz od godz. 5-ej wieczorem.

# KRONIKA

**Kalendarzyk**

Dziś 2 (15) Stefana Kr. Węg.

Jutro 3 (16) Bronisławy P.

**Wschód słońca o godz.** 5 m. 37

**Zachód słońca o godz.** 6 m. 15

**Długość dnia godz.** 12 m. 38

### Kalendarzyk Historyczny.

**15 września n. st.**

**Roku 1697.** August II Sas królem polskim w Krakowie koronowany.

— **Nabożeństwo.** Na prośbę grona obywatelstwa, bawiącego w Kijowie, dziś o g. 11 w kościele św. Aleksandra ma się odbyć nabożeństwo solenne na intencyę wyzdrowienia ranionego prezesa rady ministrów.

— **Pobyt ministrów.** Wczoraj minister skarbu Kokowcew zwiedził kijowski instytut handlowy. P. minister obejrzał szczegółowo muzeum towaroznawstwa, znajdujące się przy instytucie, gabinety geologiczny i chemiczny, seminarya i audytorya, przyczem szczególniejszą uwagę zwrócił na muzeum towaroznawstwa, odznaczające się ilością i bogactwem okazów. Witali ministra wszyscy profesorowie z dyrektorem instytutu prof. Downar-Zapolskim na czele. Przed opuszczeniem instytutu minister zwrócił się do dyrektora z prośbą o przedstawienie mu kandydatów na posady inspektorów instytucyi drobnego kredytu.

Wczoraj również minister skarbu oglądał gmach budowanej obecnie w Kijowie komory celnej. Towarzyszyli mu prezydent miasta Djakow, prezes komisyi budowlanej Falberg i architekt Nikołajew. Minister szczegółowo obejrzał budujący się gmach, rozpytywał o granice miejskie i kierunek linii podjazdowej do portu. Następnie p. Kokowcew udał się do zarządu kijowskiego okręgu akcyzy, gdzie przedstawiali mu się urzędnicy okręgu z zarządzającym Nowożyłowem na czele. Onegdaj p. Kokowcew zwiedził kijowską filię banku włościańskiego.

Oberprokurator synodu Sabler zwiedził wczoraj kijowskie seminaryum duchowne, szkołę nauczycieli szkół cerkiewnych na Łukjanówce i biuro eparchialnej rady szkolnej.

Prezes rady ministrów Stołypin przyjął wczoraj deputacyę kijowskiego klubu nacyonalistów z prof. Czernowem na czele.

Minister oświaty Kasso jutro ma zwiedzić uniwersytet kijowski.

— **Ochrona wzmocniona.** Ogłoszono o przedłużeniu ochrony wzmocnionej w szeregu gubernii, w tej liczbie w gubernii czernihowskiej i powiecie kijowskim.

— **Zjazd okręgowy.** W pierwszej połowie maja roku przyszłego ziemstwo ekaterynosławskie zwołuje zjazd okręgowy w sprawie uporządkowania handlu zbożowego na południu Rosyi. Członkami zjazdu mogą być przedstawiciele ziemstw, rolnicy gospodarze, przedstawiciele organizacyi rolniczych, kredytowych i instytucyi kooperacyjnych z gubernii: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernihowskiej, połtawskiej, charkowskiej, ekaterynosławskiej, chersońskiej, woroneskiej, taurydzkiej i okręgów kubańskiego i dońskiego, jak również przedstawiciele nauk polityczno ekonomicznych, osoby z wyższe wykształceniem rolniczem lub handlowem oraz przedstawiciele instytucyi rządowych ministerstwu skarbu, handlu, przemysłu, giełd i zarządów portowych. Referaty winny być nadsyłane do biura zjazdu w Ekaterynosławiu w rękopisach lub drukowane do dnia 1 marca 1912 roku.

— **Nowe ziemstwo.** Gubernator polecił nowoobranym członkom gubernialnego zarządu ziemskiego przystąpić do pełnienia nowych obowiązków. Pierwszą czynnością nowego zarządu ziemskiego będzie przyjmowanie spraw i majątku ziemstwa od dawnego zarządu, co potrwa do października. Ponieważ nowy zarzad składa się tylko z dwóch członków, (trzeci, p. Łoginowski dotychczas nie został zatwierdzony przez władze), to, jak słyszeliśmy, wobec nawału pracy, jaki w początkach oczekuje nowy zarząd, dawny zarząd będzie funkcyonował współrzędzie z nowym do nowego roku 1912.

— **Z kijowskiego T-wa rolniczego.** W d. 31 b. m. odbyło się posiedzenie rady kijowskiego T-wa rolniczego. Posiedzenie odbyło się w nowym lokalu T-wa, przy ul. Luterańskiej № 11, gdzie obecnie mieści się ono razem z laboratoryum rolniczem T-wa. Przewodniczył p. J. Dawydow. Dyskutowano nad programem nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków T-wa, które odbędzie się z racyi jego 35-letniego jubileuszu jutro, o godz. 4-tej po połud. w sali domu szlacheckiego. Porząd dzienny uchwalono w następującej formie: 1) zagajenie zebrania przez prezesa T-wa i powitanie obecnych, 2) krótkie sprawozdanie z 35 letniej działalności T-wa o osiągniętych rezultatach, 3) przyjęcie delegacyi i przedstawicieli innych T-w rolniczych oraz odczytanie depesz gratulacyjnych, 4) wybory członków honorowych T-wa, 5) wnioski uczestników zebrania, 6) zamknięcie zebrania przez prezesa. Tego samego dnia wieczorem o godz. 7 i pół w hotelu „Continental" odbędzie się jubileuszowy obiad członków T-wa.

— **Swoista kultura.** Ogródek, położony na placu Michajłowskim między ulicami Michajłowską a Małą-Żytomierską, na długo zachowa pamięć o „publiczności", która tu bawiła 30 i 31 sierpnia. Żelazne ogrodzenie jest na przestrzeni 25 metrów połamane i obalone. Drzewa wdeptane w ziemię i to nie tylko krzewy, lecz drzewa kilkunastoletnie. Ogródek wygląda jak po huraganie, lub po przejściu potoku lawy. Żelazne słupy ogrodzenia grube na parę werszków połamane w kawałki... Ciekawa rzecz dlaczego nie pomyślano tu o porządku i dopuszczono do tego przejawu swoistej „kultury"?

### OSOBISTE.

Onegdaj w nocy przybył do naszego miasta ze Sławuty i stanął w mieszkaniu proboszcza parafii św. Aleksandra ks. dziekana Stanisława Szeptyckiego książe ornynat Roman Sanguszko-Lubartowicz.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Przybyły z gub. wołyńskiej P. Procyk zaznajomił się w jednej z restauracyi z jakimś nieznanym jegościem i zaprosił go do siebie do hotelu. Nieznajomy korzystając z chwili, gdy P. wyszedł z numeru zrabował mu portmonetkę z pieniędzmi oraz dokumenty, poczem szybko się ulotnił.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na dachu domu № 3 przy ul. Szianowskiej zatrzymano złodzieja Barwinowa, który zamierzał okraść strych. Na rynku Halickim aresztowano z kradzionemi rzeczami Tałonina Na ul. Moskiewskiej aresztowano—Basową, która dopuściła się kradzieży u Kłopotowskiej.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 20 przy ul. Wołoskiej zażyła trucizny Eufrozyna W. Pogotowie uratowało desperatkę.

— TRUP. Onegdaj w pobliżu domu № 21 przy ul. Prozorowskiej w jednej ze znajdujących się tam rur kanalizacyjnych znaleziono zwłoki 40 letniego Sergjusza Drozżinowa.

Trupa odwieziono do kostnicy przy szpitalu Aleksandrowskim.

— KRADZIEŻE. W domu № 36 przy ul. M. Wasylkowskiej służąca Żunicyna okradła D. Korecka.

Z mieszkania M. Niedźwiedzkiego (Zjazd Wozniesieński 8) skradziono rzeczy wartości 168 rb.

Przy ul. W. Wasylkowskiej № 119 zapomocą dobranego klucza okradziono mieszkanie weterynarza Kożina.

W posesyi № 70 przy Bulbarze Bibikowskim skradziono Nowikowowi rzeczy i pieniądze.

— NADUŻYCIE. Onegdaj w sklepie Szwarcmana przy ul. Brackiej wykryto znaczne nadużycie, którego sprawcą okazał sie M. Rozenblum.

R. przyjmował zamówienia na gotowe ubrania i brał pieniądze od klientów, ale zamiast odnoszenia takowych do kasy zatrzymywał je przy sobie. Obecnie okazało się, iż R. winien jest kasie 4,000 rb. Pieniądze powyższe roztrwonił on stopniowo i według przypuszczenia zarządzającego sklepem Mandelberga pomagał mu w tem jego ojciec J. Rozenblum.

Obu Rozenblumów aresztowano.

### Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 1 (14 września) 1911 r.

| | g. 7 z rana | g. 1 po poł. | g. 9 wiecz. |
|---|---|---|---|
| Temp. pow. wedł. Cel | 12,2 | 24,3 | 18,4 |
| Barometr przy O w m. m. | 748,2 | 741,4 | 744,9 |
| Stop. wilgotności w proc. | 78 | 34 | 35 |
| Kier. i szyb. wiat (w m. na s.) | PłdZ, | Z, | Z, |
| Chmur. wedł. 10 st. sys. | 2 | 2 | 0 |
| Ilość opadów w mm | — | — | — |

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

| | |
|---|---|
| Najw. temp. powietrza w ciągu doby | 24,9 |
| Najniższa | 9,8 |
| Przeciętna tem. pow. w ciągu doby | 18,3 |
| Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby | 13,9 |

**Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:**

Deszcze spadły w Rosyi północnej, na wschodzie i miejscami w centrum. Temperatura—wyżej normy na zachodzie i w pobliżu morza Bałtyckiego, poniżej normy — w innych miejscowościach Rosyi.

Przewidywana pogoda: ciepło w południowej części Rosyi, umiarkowane ciepło na zachodzie i na północ. zachodzie, chłodnawo w innych miejscowościach; deszczów oczekiwać można miejscami w Rosyi północnej i środkowej; w innych miejscowościach—sucho.

### Z SĄDÓW

*Wyzwanie na pojedynek.*

Wczoraj XII wydział kijowskiego sadu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę pomocnika naczelnika brygad konduktorskich kolei Południowo-Zachodnich w Odesie Pawła Biełocerkowskiego, oskarżonego o wyzwanie na pojedynek b. pomocnika wydziału ruchu kolei Poł.-Zach., obecnie zaś pomocnika naczelnika wydziału eksploatacyjnego głównego zarządu kolei żelaznych, inż. Niewieżyna.

Historya tej sprawy, o której w swoim czasie pisano dość dużo, przedstawia się następująco.

W październiku roku zeszłego zawakowała posada zarządzającego brygadami konduktorskiemi kolei Poł.-Zach. w Odesie. Jednocześnie ówczesny pomocnik naczelnika wydziału ruchu na kolejach Poł. Zach. inż. Niewieżyn zaczął otrzymywać od różnych osób listy, polecające na tę posadę pomocnika zarządzającego brygadami w Odesie P. Biełocerkowskiego, jednakże na wszystkie te listy stale odpowiadał odmową.

Pewnego dnia zjawił się u niego sam Biełocerkowski z oświadczeniem, iż chcąc wyjaśnić nareszcie swoją sytuacyę, umyślnie przyjechał z Odesy, aby dowiedzieć się, czy otrzyma posadę naczelnika brygad odeskich, czy nie.

Na to inż. Niewieżyn wyraził zdziwienie, jak mógł B. wyjechać z Odesy bez pozwolenia swej władzy, i oznajmił mu, iż nie otrzyma żadnej posady, lecz, za wyjazd bez zezwolenia swej zwierzchności, zostanie przeniesiony z Odesy na stanowisko pomocnika zarządzającego brygadami konduktorskiemi na st. Zmierzynka. Następnie Niewieżyn wskazał na drzwi, „chcąc tem pokazać, iż uważa audyencyę za skończoną".

Biełocerkowskij wyszedł, po kilku zaś dniach nadesłał na imię Niewieżyna list polecony w którym oświadczał, iż pan N. dopuścił się względem niego wybryku bez względu na noszony przezeń mundur wojskowy (B. jest chorążym rezerwy), wobec czego on B-ij żąda satysfakcyi, w razie zaś nie otrzymania jej, będzie zmuszony rozprawić się z N. przy pierwszem spotkaniu.

Jednocześnie ktoś nadesłał inż. Niewieżynowi wycinek z jakiejś gazety z fejletonem, w którem przedstawiono zajście z Biełocerkowskim, przyczem zaznaczono, że N. „zatupał nogami" i kazał B. opuścić swój gabinet.

Na śledztwie Biełocerkowski nie przyznał się do winy, zaznaczając, iż zmuszony był żądać satysfakcyi, gdyż Niewieżyn podczas rozmowy z nim w zarządzie kolei wskazał na drzwi, mówiąc przytem „won, marsz".

Niewieżyn podał skargę do sądu i Biełocerkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności. Wczoraj sprawa rozpatrywana była w XII wydziale sądu okręgowego. Obie strony nie stawiły się na rozprawę. Po zbadaniu świadków sąd skazał Białocerkowskiego na 4 miesiące fortecy.

*Sprawy prasowe.*

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał sprawy b. redaktorów odpowiedzialnych „Kijowskiej Gazety Kopiejki" A. Berezowskiego i gaz. „Jużnaja Kopiejka" N. Doskacza, oskarżonych o to, iż w podaniach do gubernatora w sprawie pozwolenia na redagowanie wymienionych wydawnictw nie wspomnieli, iż pociągani byli do odpowiedzialności sądowej z artykułów, przewidujących ograniczenie praw cywilnych.

Sąd skazał ich na 3 tygodnie aresztu.

*Defraudacya.*

Tenże wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj bez udziału sędziów przysięgłych sprawę rewirowego cyrkułu łukianowieckiego Makara Ungena, oskarżonego o defraudacyę 521 rubli, zebranych od różnych osób z wyroków sądowych i t. p. W następstwie oskarżony zwrócił tę sumę.

Sąd skazał go na naganę.

### KRONIKA POLSKA.

— **Kara prasowa.** Redaktora i wydawcę tygodnika „Wolny Głos", p. Jana Milewskiego, skazano administracyjnie na 3 miesiące aresztu, bez zamiany na grzywny, za umieszczenie w № 17 swego pisma artykułu: „Czy strajk jest zerwaniem umowy najmu" i „Praca podczas kanikuły". P. M. już aresztowano i osadzono w areszcie policyjnym przy Ratuszu. Jednocześnie aresztowano i osadzono w więzieniu dwu współpracowników „Wolnego Głosu".

## Ostatnie wiadomości.

**Echa napadu w Houndsditch.** Berliński „Lokal Anzeiger" donosi z Londynu, że sprawa zbrodni w Houndsditch będzie wkrótce wyjaśniona. Londyńskim władzom policyjnym wydano właśnie dwu złoczyńców, pochodzących z Austryi, Jakóba i Jana Goldsbergów, którzy dn. 27 lutego dokonali śmiałego rabunku dyamentów. Obaj są członkami międzynarodowej bandy i dokonali podobno nietylko tego rabunku, ale dopuścili się mordu, za który sąd angielski skazał był niejakiego Morisona. Także wiele innych zagadkowych wypadków kryminalnych wyjaśni się zapewne dzięki uwięzieniu tych zbrodniarzy.

— **Walki rasowe w Georgii.** Jak donoszą z Nowego-Yorku, w stanie Georgii nienawiść białych względem murzynów przeszła w ostatnich czasach w ślepy fanatyzm. Śród murzynów w Donalsonville panuje strach paniczny, ponieważ biali obywatele tamtejsi poprzysięgli murzynom krwawą zemstę za zabicie w miejscowości Jakins oficera policyi, Newberrego, przez kaznodzieję murzyńskiego. Gromady farmerów przeciągają po okolicach miasta i strzelają do murzynów, gdziekolwiek ich spotkają. Świątynie i szkoły murzynskie są podpalane. Od środy zeszłego tygodnia zastrzelono 6 murzynów. Pięć domów mieszkalnych, 6 świątyń i 4 szkoły murzyńskie padły pastwą ognia. Setki murzynów oćwiczono do krwi. Zabójca oficera Newberrego uciekł. Całe tłumy murzynów opuszczają gromadnie Donalsonville, biali jednak, niezadowoleni tem, poprzysięgają opróżnić w ciągu tygodnia cały okrąg z nienawistnego plemienia czarnego.

## Telegramy.

(*Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.*)

**Sprawa Roniklera**

**Warszawa** (Wł.). Wczoraj odczytywano dokumenty, dotyczące sprawy. Dziś oczekiwana jest mowa prokuratora. Wyrok ferowany zostanie zapewne w niedziele.

**Ze zlotu sokołów.**

**Zagrzeb** (AP). Z powodu zajścia na zlocie sokołów, gdy chorwaci zaprotestowali przeciwko sztandarowi serbskiemu, radykalni serbowie wystąpili ze składu samodzielnej partyi serbskiej.

**Maroko.**

**Paryż** (Wł.). Kuryer specyalny odwiózł do Berlina odpowiedź rządowi francuskiemu i doręczył ją Kiderlen-Wächterowi.

Wczoraj wieczorem Kiderlen-Wächter miał podobno oświadczyć redaktorowi „New-York-Heralda", że w razie niemożności porozumienia się z Francyą Niemcy zaproponują sąd rozjemczy w Hadze.

**Berlin** (Wł.). Panuje tu nastrój optymistyczny. Przypuszczają, iż rokowania dobiegają ku pomyślnemu końcowi.

**Londyn** (Wł.). Załogom w Devonporcie wzbroniono urlopów. Oficerowie mogą najwyżej trzy dni być nieobecni w koszarach.

**Melilla** (AP). W bitwie w pobliżu rzeki Kert hiszpanie stracili 18 ludzi. Ze strony marokańczyków—poległych i rannych około 700. Bitwa była zaciekła. Hiszpanie odnieśli zwycięstwo.

**Z Persyi.**

**Astrabad** (AP). Rządowe wojska wieszają napotykanych po drodze stronników Mohamed-Ali-szacha. W Barfuszu powieszono 5; liczba powieszonych w Sari niewiadoma.

Sprawiedliwość nakazuje zwrócić uwagę na to, iż Mohamed-Ali-szach posuwając się do Teheranu, zajmując miasta i biorąc do niewoli oddziały rządowego wojska, nie wydaje wyroków śmierci i dał amnestyę wszystkim swoim przeciwnikom.

**Z Japonii.**

**Tokio** (AP). W przeciwstawieniu do ogólnego nastroju prasy, zaznaczającej manifestacye we Władywostoku miały cechy przyjaźne względem Japonii, „Nitsi-Nitsi" dowodzi, iż przyjaźń obu rządów jest fałszywa.

Według zdania gazety, przyjaźń pomiędzy państwami dopiero wtedy będzie miała miejsce, gdy same narody wyciągną dłonie ku sobie.

**Załagodzenie konfliktu.**

**Konstantynopol** (AP). Minister wojny zgodził się zredukować o milion funtów preliminarz ministerstwa. Konflikt w gabinecie ministrów został załagodzony. Niebezpieczeństwo kryzysu zostało usunięte.

**Trzęsienie ziemi.**

**Florencya** (AP). D. 31 sierpnia o g. 11 m. 30 wieczorem dały się uczuć w Sjenie silne i długotrwałe wstrząśnienia podziemne. Ludność opuściła domy.

**Wieści z Chin.**

**Pekin** (AP). Według informacyi gazet miejscowych, w pobliżu Tsy Tżou powstańcy spalili misyę chrześcijańską i zabili kilku marynarzy. Komunikacya telegraficzna z Tsendu-fu przerwana.

**Losowanie premiówek.**

**Petersburg** (AP). D. 1-go września odbyło się ciągnienie premiówek II-ej emisyi 1866 r., przyczem zostały wylosowane serye następujące:

16066 18959 3918 10204 1603 19786
9636 6798 17460 15256 2687 11067 6999
10997 14011 11311 9503 11733 15931 16709
1703 15880 4619 3753 18306 6897 10283
7331 4875 13220 15818 7061 10938 11182
16234 16149 17936 4939 3685 15552 12153
10231 4192 1474 7121 6471 17294 13836
6258 11051 18672 14000 18384 3949 8640
7811 7594 5012 13366 19614 4686 19639
18365 6380 2462 3192 3304 16140 19869
250 11871 10991 2138 767 7994 18589 14407
9911 15326 3360 18235 12418 9075 13267
10959 4673 13993 14424 10023 1034 18066
18558 556 12606 15965 2434 10970 11547
3645 11258 9925 115 3614 3847 15979 5671
14743 16060 13317 5656 257 17901 10116
11173 9560 10253 16545 10146 7535 15118
12234 16588 8868 18379 14227 13670 16404
2345 16132 2548 19052 6762 18514 9755
16297 18939 5006 9500 6951 11468 3752
10472 1740 2988 16951 15716 7241 3504
4291 18085 8527 948 16078 14680 3976 744
2038 14572 12521 18769 3282 15927 16825
10920 6073 1227 16288 700 12108 8541
10439 10538 4659 4352 12834 2983 12939
4754 9155 14644 9462 10910 18906 10464
14767 18437 19081 160 5200 16685 4791
10115 4109 9278 12008 7667 18150 9676
7455 1544 16924 19781 17592 157 2945 4618
16385 550 12151 13794 3412 6863 1890 8826
7352 14102 10211 18139 16782 12246 13001
5227 11038 996 3165 6817 2087 13450 19184
2527 12226 4551 12081 15103 5802 3787
13967 11533 14750 11659 11521 12825 3664
4967 11849 19423 6101 9787 3819 3178 14354
14287 4446 12395 3838 959 10380 9413 423
7985 9892 8721 9204 9531 13966 4381 6018
6875 11718 12250 15522 5084 14238 4687
14159 5728 17616 18904 7978 11471 10309
12073 16985 5160 730 14089 17892 15800
8886 2729 10596 16337 17998 1040 7840
7188 5106 9590 14322 4136 3877 5049.

**Dymisya prorektora.**

**Petersburg** (Wł.). Prorektor uniwersytetu Andrejew złożył podanie o dymisyę.

**Mnich Heliodor.**

**Petersburg** (Wł.). Kancelarya oberprokuratora synodu Sablera otrzymuje codzień mnóstwo telegramów z Carycyna z doniesieniami, iż mnich Heliodor nawołuje ludność do pogromów.

**Nowy projekt prawa.**

**Petersburg** (Wł.). Do Dumy Państwowej ma być wniesiony projekt prawa o ograniczeniu liczby adwokatów. Obecnie bowiem wielki napływ do adwokatury wywołuje upadek etyki adwokackiej, ponieważ walka o byt zmusza adwokatów do zajmowania się interesami, uwłaczającymi ich godności.

**„Now. Wrem." o sytuacyi w Finlandyi.**

**Petersburg** (Wł.). „Now. Wrem.", komunikując, iż w Finlandyi rozpowszechniane są odezwy, nawołujące do teroryzowania urzędników i wojskowych i zaznaczając, że miały już miejsce dwa wypadki zamachów na wojskowych, żąda zakazania obywatelom finlandzkim nabywania broni bez specyalnych pozwoleń.

**Wzlot Petersburg—Warszawa.**

**Petersburg** (Wł.). Scipio-del-Campo zamierza dokonać na aeroplanie wzlotu Petersburg—Warszawa. Aeroklub petersburski rozpoczął już odnośne starania.

**Zatwierdzenie wyborów.**

**Petersburg** (AP). Na mocy rozkazu Najwyższego na stanowiska prezesów gubernialnych zarządów ziemskich zatwierdzono stosownie do wyboru: z tytułem szambelana, kijowskiego Sukowkina, mohylowskiego—Sudziłowskiego, podolskiego — Aleksandrowa i wołyńskiego—Dwernickiego.

**Przeciwko drożyźnie.**

**Crail** (AP). W czasie demonstracyi drożyźnianych, demonstranci wznieśli barykadę i osypali wojsko i policyę gradem kamieni. Raniono kilku żołnierzy i policyantów. 8 osób aresztowano.

**Z lotnictwa.**

**Petersburg** (AP). Awiator Agafonow w czasie wzlotu z pasażerem na aerodromie gatczyńskim spadł z wysokości 40 metrów. Aparat uległ rozbiciu. Awiator i pasażer odnieśli potłuczenia.

**Cholera.**

**Nowoczerkask** (AP). W gminie arczadińsko-czernyszewskiej zachorowało na cholerę 5 osób; zmarły — 2.

**Katastrofy.**

**Tyflis** (AP). W czasie ostatniej burzy na morzu Czarnym zatonęła łódź, płynąca z ładunkiem soli z Taganrogu. Załoga rzuciła się do morza. Na brzeg woda wyrzuciła tylko sternika. Los pozostałych nieznany.

**Berlin** (AP). Urzędownie potwierdzono wiadomość o spaleniu się sterowca № 3. Cesarz zwiedził miejsce katastrofy.

**Tyflis** (AP.) O godz. 1 w nocy pomiędzy stacyami „Narzan" i „Dołakowo", władykaukazkiej kolei żelaznej wykoleił się pociąg osobowy. Kilku pasażerów rannych.

**W sprawie sprzedaży gruntów.**

**Petersburg** (AP). Komitet do spraw urządzeń rolnych wyjaśnił, że grunty nabyte od skarbu drogą przewidzianą w Ukazie Najwyższym z d. 27 sierpnia 1906 r. mogą być przez nabywców początkowych sprzedawane osobom trzecim, do czasu umorzenia ciążącego na gruntach tych długu skarbowi,—tylko na mocy pozwolenia miejscowego Zarządu rolnictwa. Przelanie długu skarbowi, obciążającego grunty, na nowego nabywcę może być dozwolone przez komisye rolne tylko w stosunku do osób, które posiadają prawa do ulgowego nabywania gruntów skarbowych.

**Odznaczenie.**

**Petersburg** (AP). Gubernator podolski Ochmistrz Dworu Najwyższego został mianowany senatorem z pozostawieniem dawnego tytułu.

**Z ministerstwa oświaty.**

**Petersburg** (AP). Minister oświaty zatwierdził przepisy o egzaminach w fizyczno-matematycznych komisyach egzaminacyjnych.

**Nominacya.**

**Petersburg** (AP). Nadzwyczajnemu posłowi w P. Amerykańskich Stanach Zjednoczonych Ochmistrzowi Dworu Najwyższego baronowi Rozenowi Najmiłościwiej rozkazano być posłem do Rady Państwa.

**Różne.**

**Berlin** (AP). Kierownicy manewrów zaznaczają ogromne korzyści, przynoszone przez aparaty lotnicze.

**Londyn** (AP). Przywódcy związku funkcyonaryuszy kolejowych oświadczyli, iż ci ostatni niezadowoleni są z komentowania przez stowarzyszenia sprawy ostatniego porozumienia. Na zebraniu powzięto rezolucye, domagające się uczynienia zadość wystawionym żądaniom.

**Villiers-le-Sec** (AP). Caillaux, Couyba, Renoult, Messimy i oficerowie zagraniczni obecni byli na wielkich manewrach.

**Haga** (AP). Holandya uznała republikę portugalską.

### Giełda Petersburska.

Dnia 1 września 1911.

| | |
|---|---|
| 4% Renta Państwowa | 93¼ |
| 4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem. | — |
| 4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem. | 86⅞ |
| 5% Pożyczk. prem. 1864 r. | 467 |
| 5% „ „ 1866 r. | 362 |
| 5% obl. prem. Szlach. Banku | 320¼ |
| Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. | 520 |
| „ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. | 502 |
| „ Rosyjsk. dla Handlu Zew. | 386 |
| „ T-wa Odlewni stali „Sormowo" | 150 |
| „ Brańsk. Fab. Szyn | — |
| „ Poł.-Wsch. kol. żel. | 231¼ |
| „ Putiłowsk. | 144 |
| „ Bakińsk. T-wa Naftow. | 335 |
| „ Kijowskiego Banku Ziemskiego | — |
| „ Ros. Tow. kopalni złota | 182 |
| „ Koł. fabr. maszyn | 246 |
| „ M. K. Wor. kol. | 598¾ |
| „ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel. | 156½ |
| „ Mosk. Kazań. kolej | 494 |
| „ Don. Jurjewsk. Tow. met. | 316½ |
| „ „Hartman" | — |
| 5% Pożyczka 1905 r. | 103⅜ |
| 5% „ 1906 r. | 103 |
| 5% Świadectwa włościańskie | 100 |
| 5% Pożyczka 1908 r. | — |

Usposobienie z walorami państwowymi słabe, z papierami dywidendowymi małoczynne; z premiówkami trwałe.

### Giełdy zagraniczne.

Dnia 1-go września 1911 r.

| | |
|---|---|
| Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.15 | kup. 216.10 |
| Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni | — |
| 4½% pożyczka 1905 r. | 100.30 |
| 4% renta państwowa 1894 r. | 93.30 |
| Rosyj. bil. kredyt. 100 rb. | 210.40 |
| Dyskonto prywatne | 3⅞% |
| Usposobienie chwiejne. | |
| Paryż.—Wypłaty na Petersburg: | |
| Cena najniższa | 264.50 |
| Cena najwyższa | 266.50 |
| 4% renta państwowa 1894 r. | 92.80 |
| 4½% pożyczka 1909 r. | 99.80 |
| 5% pożyczka rosyjska 1906 r. | 104.05 |
| Dyskonto prywatne | 3⅞ |
| Usposobienie słabe. | |
| Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. | 104 |
| 4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. | 99½ |
| Usposobienie spokojne. | |
| Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. | 100¾ |
| 4½% pożyczka rosyjska 1909 r. | 96⅜ |
| Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. | 103.05 |

Robert Hichens.

21)

# Księżna i znachor.

(Dokończenie).

— Abdul. Czy to prawda? Czy to może być prawdą?

Policzki jej pałały. Mówiła gwałtownie, kładąc rękę na jego ramieniu. On zaś patrzył w kąt ciemnego pokoju; w rzeczywistości zaś może jej się przyglądał. Nakoniec rzekł:

— To prawda.

— Dam panu każdą cenę jakiej zażądasz za ten szmaragd—zawołała księżna.

— Pani! Ależ pani—

Nagle wziął jej twarz bardzo delikatnie w obie ręce i obróciwszy ją do okienka, długo tak stał, patrząc, jak się jej zdawało zupełnie w inną stronę. Nareszcie opuścił ręce.

— Może być, że pani będzie kiedyś potrzebowała mojego szmaragdu—rzekł powoli.

Księżna doznała uczucia jakgdyby kula jej serce przeszyła.

— Daj mi go!—zawołała. — Daj mi go! Jam bogata, ja—

— Ja swoich leków nie sprzedaję — odparł Safti.—Ci co ich używają muszą mieszkać blizko mnie, w Tunisie, a zwrócić mi je, gdy wyzdrowieją. Pani zaś—mieszka daleko.

Z kobiecą domyślnością księżna odgadła odrazu, że perswazyą ani prośbą nic nie wskóra, bo Safti miał oblicze jak z drzewa wyrzeźbione. Opanowała się więc i spokojnie się odezwała:

— Może mi pan przynajmniej pokażesz ten szmaragd?

Safti wyjął z jednej z szufladek biurka, stojącego w kącie pokoju małe srebrne pudełeczko i podał je księżnie.

— Proszę je otworzyć—rzekł.

Usłuchała i wyjęła zeń starożytny złoty pierścionek z wytartym szmaragdem. Safti łagodnie go jej odebrał i włożył na wskazujący palec u lewej ręki, ale tak był mały, że z trudnością wszedł zaledwie do połowy i brzydko przytem wyglądał obok innych bardzo pięknych i cennych pierścionków. To też zobaczywszy go, księżna w zabobonnym swym zapale ostygła. Znachor widać to wyczytał z jej twarzy, bo się odezwał:

— Księżna się myli. To lekarstwo mogłoby ją wyleczyć. Ten, który je nosi przez trzy miesiące każdego roku, nigdy oślepnąć nie może.

I, biorąc pierścionek, dotknął nim jej powiek, a jej się wydało, że w tejże chwili ból z nich ustąpił; zato pożądanie kamienia wróciło ze zdwojoną siłą.

— Pozwól mi go nosić—rzekła z przymileniem, w nadziei, że urokiem swym zmiękczy serce lekarza. — Pozwól mi zabrać go do Rosyi, a bogatym cię uczynię.

Potrząsnął głową.

— Księżna może nosić go tutaj — odparł. — Ale nie gdzieindziej.

— Czy mogę zabrać go zaraz?

— Owszem — za wynagrodzeniem.

— Zaraz zapłacę.

Znachor otworzył drzwi i zawołał Abdula. Pięć minut później księżna wyszła na ulicę, podpisawszy cyrograf, którym zobowiązała się zwrócić pierścionek po czterdziestu ośmiu godzinach, i zapłaciwszy za ten czas 125 franków. Następnego dnia hrabina Rosnikow zauważyła:

— Nie cierpię Tunisu. Klimat szkaradny, herbata za mocna, a kanalizacya musi być zupełnie zła; pewna tego jestem, bo wczoraj wieczór miałam gorączkę, a zawsze mam gorączkę w pobliżu złych kanałów.

Księżna, która spała doskonale i obudziła się bez bólu w oczach, wesoło przyjęła te skargi, zrobiła własnoręcznie naprawdę słabej herbaty i zabrała towarzyszkę na przejażdżkę do Kartaginy, której hrabina zresztą nie widziała, ponieważ dawno już jej niema na świecie. To też w złym humorze poszła spać i nazajutrz znów na kanały się uskarżała. Tym razem księżna nic nie odpowiedziała, bo myślała o godzinie, w której będzie musiała zwrócić szmaragd Saftiemu.

— Co to za brzydki pierścionek?—zauważyła stara hrabina.—Skąd go wzięłaś? I na co go nosisz, kiedy za mały?

— Kupiłam go na bazarze.

— No, to wyrzuciłaś pieniądze, moja droga. — I położyła się z nowym francuskim romansem do łóżka.

Tegoż popołudnia księżna ponowiła swe usiłowania w celu nabycia szmaragdu, ale że Safti był niewzruszony, więc wynajęła go na nowych czterdzieści osiem godzin. Nie zauważyła, wychodząc, że znachor coś żywo szeptał do Abdula, wskazując przytem na nią. Nie widziała też ruchu ulicznego, idąc do domu, bo w głębokiem była pogrążona zamyśleniu.

Odkąd nosiła pierścionek araba, oczy nie bolały ją wcale i doszła powoli do przekonania, że ślepota jej nie grozi tak długo, jak szmaragd jest w jej posiadaniu. A Safti nie chciał jej go sprzedać; ona zaś nie może przecież wiecznie siedzieć w Tunisie. I tak przedłużyła swoją podróż i powinna wracać do kraju, gdzie mąż z utęsknieniem jej wygląda. Nagle przyszła jej myśl do głowy. Na myśl tę zarumieniła się i aż gorąco się jej zrobiło ze wstydu. Podniosła oczy i spotkała wzrok Abdula, utkwiony w siebie, a gdy ją do hotelu odprowadził, podejrzliwie zapytał:

— Czy księżna długo zabawi w Tunisie?

— Jeszcze z tydzień co najmniej, ale jutro nie będę ciebie potrzebować. Możesz teraz odejść do domu.

I weszła do hotelu, nie patrząc na niego; znalazłszy się w swoim pokoju, kazała sobie przynieść listę parowców, odchodzących codziennie z Tunisu. Po chwili zaś udała się do swojej towarzyszki.

— Cóż, nie czujesz się lepiej? — zapytała.

— Jakże mogę lepiej się czuć? Kanalizacya fatalna, a herbata za mocna. Zupełnie nie umieją jej tu robić.

— O północy odchodzi statek do Sycylii—do Marsali. Możebyśmy nim pojechały?

Hrabina aż podskoczyła na poduszkach.

— Co? prosto przez Włochy do domu?—zawołała radośnie.

Księżna skinęła głową. Oczy jej podnieceniem błyszczały, gdy spoglądała na wytarty szmaragd Saftiego.

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

O jedenastej wieczór obie panie udały się powozem do przystani, gdzie wsiadły na pokład statku „Stella d'Italia". Noc była ciemna i powietrze ciche; hrabina odrazu zeszła do kajuty, księżna zaś pozostała na pokładzie i przyglądała się znikającym światełkom Tunisu. Dwa płomienie paliły się w jej sercu: płomień radości, że zdobyła cudowny szmaragd — i pogardy dla samej siebie. Bo czyż nie postąpiła jak najzwyczajniejszy złodziej? Spojrzała w ciemnościach na pierścionek i szkarłatnym rumieńcem się oblała. A jednak cieszyła się i tryumfowała, patrząc na oddalające się brzegi Afryki i z każdym obrotem śruby czuła się bliżej Rosyi i bezpieczeństwa dla siebie. Raz przybywszy do domu, wynagrodzi Saftiemu poniesioną stratę i za przestępstwo swe zapłaci mu sowicie.

Nagle uczuła, że statek zwalnia biegu. Śruba coraz powolniej się obraca, aż ustaje zupełnie.

— Co to jest? — zawołała, zwracając się do w pobliżu stojącego majtka. — Dla czego się zatrzymujemy? Czy się co popsuło?

Marynarz wskazał na światełka błyszczące na wybrzeżu.

— Dojeżdżamy do Hammam-Lif — odparł.—Zatrzymamy się tu pół godziny, by zabrać ładunek.

Księżnej to pół godziny wydało się wiecznością. Stała na pokładzie i ilekroć zbliżała się łódź do okrętu, lub odezwał się gardłowy arabski głos, drżała na całem ciele, wszędzie w ciemnościach widząc spiczastą głowę i zezowate oczy Saftiego. Ale nareszcie towar władowano, łodzie odjechały i statek ruszył, prując czarną wodę.

Księżna odetchnęła i wsparłszy lewą rękę—rękę z pierścieniem znachora na barycrze otaczającej pokład, wpatrzyła się w ciemną dal, myśląc o ojczyźnie i bezpiecznem w niej ukryciu. Nie słyszała też cichych kroków za sobą i nie widziała błysku stali, która z błyskawiczną szybkością na rękę jej spadła.

Ale nagle rozpaczliwy okrzyk kobiecy rozdarł powietrze, a po nim usłyszano plusk spadającego w wodę ciała wysokiego mężczyzny, który, przesadziwszy brzeg okrętu, rzucił się w morskie fale.

Gdy nazajutrz słońce wstało, „Stella d'Italia" była na pełnem morzu, unosząc z sobą księżnę ku wybrzeżom włoskim.

A szmaragd Saftiego znajdował się na książęcym palcu—w małym domku Saftiego w Tunisie.



Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński**